Dodatek do Nr. 188
DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Poniedziałek dnia 17. Sierpnia **1868**. — Anastazego Bisk. (rzym.) — Jewsyhnia (grec.)

Lwów dnia 16. sierpnia.

(M) W sprawie projektowanego zwołania zgromadzenia ludowego w celu ocenienia polityki większości sejmu co do obesłania Rady państwa i postępowania delegacyi naszej w tejże, umieścił „Czas“ krakowski, w numerze swoim z dnia 14. b. m. artykuł, w którym dowodzi, iż zgromadzenie ludowe w tym celu nie byłoby właściwem.

Możemy szanowny dziennik „Czas“ zapewnić, iż wszystkie uwagi jego nie były tajne tak twórcom wniosku tego, jakoteż całemu Towarzystwu demokratycznemu, a to już w czasie powzięcia rzeczonej uchwały zwołania tego zgromadzenia.

Położenie jednak wyjątkowe wymaga również wyjątkowych środków „quod non sanet medicina, sanat ferrum.“

Wiadomo bowiem powszechnie, iż już od miesięcy 16 najpoważniejsze głosy z kraju i prawie całe dziennikarstwo polskie oświadczało i oświadcza się przeciw rzeczonej polityce większości sejmu i delegacyi, przepowiadając w roku zeszłym wszystkie następstwa tej polityki, to jest, iż takowa nie tylko żadnych owoców dla kraju nie przyniesie, lecz iż mu zada do niezagojonych jeszcze ran nowe; zaś w ciągu posiedzeń Rady państwa, a teraz po przerwaniu takowych, wykazując iż się wszystkie te przepowiednie w całej pełni ziściły. Czy jednak wszystkie te głosy i prawie jednomyślne zdanie całego kraju i narodu wywarły jakikolwiek wpływ na delegacyę i na postępowanie jej? Przy takim składzie i usposobieniu delegacyi i większości sejmu musiała powstać ugruntowana obawa, iż i przy nadchodzącej sesyi sejmu cała ta sprawa będzie pominiętą milczeniem i że większość reprezentantów naszych zadowolni się okruszyną udzielonej autonomii, może do narad o naprawie mostów, o katastrze lub o zniesieniu propinacyi, jak ongi, jak to Mickiewicz zauważał, koryfeusze warszawscy klasycyzmu, napisaniem tysięcy wierszów o sadzeniu grochu. Obawa ta była powodem do wniosku i uchwały zwołania rzeczonego zgromadzenia ludowego. Cel ten osiągnięty został, bo sprawa ta w ten sposób poruszona znalazła odgłos w całym kraju i nawet w obozie tejże większości sejmu, która ugodzona w piętę Achillesową chwyta się środków, jakoto gróźb i potwarzy, jak to świadczy to, co na ostatniem zgromadzeniu towarzystwa demokrat. przewodniczący wypowiedział Gdy cel został, o ile to być mogło, osiągnięty, Towarzystwo demokratyczne cofnęło swą uchwałę, i w tem nie ma żadnej sprzeczności.

Zastrzegamy się tu jednak przeciw temu, aby to, co na ostatniem posiedzeniu przewodniczący p. Smolka wypowiedział, było zdaniem i przekonaniem Towarzystwa demokratycznego lub choćby jego większości. Zauważać równie musimy, iż w tem, co tenże przewodniczący powiedział, upatrujemy sprzeczność; bronił delegacyi tem, iż łożyła wszelkich usiłowań, lecz, iż w obec większości niemieckiej w Radzie państwa nic zdziałać nie mogła.

Podjęła więc wedle zdania samego tegoż pana przewodniczącego pracę Danaid, z tą tylko różnicą, iż sama się na tę pracę skazała.

Co uczynić delegacya mogła, i była powinna? sam tenże p. przewodniczący najlepiej osądzić potrafi, jeżeli zwróci uwagę na własne swoje postępowanie w komisyi do zwołania rzeczonego zgromadzenia ludowego przez Towarzystwo demokratyczne wyznaczonej.

Nikt bowiem nie mógł przeszkodzić członkom delegacyi nie przyjąć mandatu do Rady państwa, a kto takowy przyjął, już przez to samo w ogóle przyznał, iż politykę obesłania Rady państwa podziela. Wyjmujemy tu tych szanownych członków delegacyi, którzy przeciw uchwale z dnia 2 marca głosowali, i którzy tylko dla zasady solidarności wzięli udział w tej delegacyi.

Nie obrania członków delegacyi uwaga: iż mieli możebnie dobre chęci, ponieważ nie chodzi tu o poczytywanie mo ralne, ani w celu wymierzenia jakiej kary, lecz o oecenienie polityki, a w polityce błąd więcej znaczy, jak sama zbrodnia. Porównanie z Targowiczanami było w tem znaczeniu, iż jak ci poświęcali zasadę dla chwilowej, lubo jeszcze zawsze problematycznej korzyści, i spodziewali się pomocy od obcych, tak i większość sejmu i delegacya postąpiła, — i jak polityka utylitarna Targowiczanów nie przyniosła żadnej korzyści, lecz tylko zgubę, tak równie polityka większości sejmu nie przyniosła żadnej korzyści, a chociaż nie przyniosła jeszcze zguby, to sprowadziła wiele następstw bardzo szkodliwych, a mianowicie nic nie uzyskawszy co uzyskać by mogła przecie dla kraju, nietylko powiększyła jego ciężary, lecz spaliła za sobą most, i zagrodziła sobie drogę, bo biorąc udział w ułożeniu tak zwanej teraz istniejącej konstytucyi, sama nie będzie wiedziała sposobu odzyskania napowrót autonomii kraju, a jeżeli wie taki sposób, to niech go użyje w nadchodzącym sejmie. Iż zdanie Towarzystwa demokr. względem ukonstytuowania Austryi, znalazło uznanie i za granicą i w obec narodu, z którym łączyły i łączą nas od wieków sympatye i wspólne interesa t. j. u narodu Węgierskiego, świadczą głosy i dzienniki z tego kraju. Uważają bowiem, iż jedynie dla ustalenia potęgi i wolności Austryi i jej ludów, jest federacya trzech koron, węgierskiej, czeskiej i polskiej, ze zachowaniem wszelkiej autonomii i praw historycznych każdej korony. Węgrzy, naród politycznie dojrzały, nie naśladuje Burbonów, i korzysta z doświadczenia, a uwzględniwszy prawa Kroacyi, zadusił tem samem ręką Herkulesową hydrę w swem łonie powstającą, a Czesi, gdy już prawa pobratymców uwzględnione, podadzą równie braterską rękę Węgrom, bo szukali tylko w ten czas wzmocnienia swego jedynie u pobratymców, południowych Słowian, gdy Węgrzy zdawali się zawierać sojusz z wiecznemi nieprzyjaciołmi Słowian, Niemcami; lecz gdy już teraz Niemcy sami obracają się przeciw Węgrom, ciż pewnie pojmą, że sojusz z Polakami i Czechami wskazanym jest jako najzdrowsza polityka węgierskich mężów stanu, i równie pojmą to przewódzcy stronnictwa narodowego czeskiego, iż i ten sojusz z Węgrami i Polakami dla narodu czeskiego jedynie jest zbawiennym, jak równie i to, iż umizganie, choćby pozorowe tylko do Moskwy, jest zgubą dla własnego ich narodu, chociaż i to i udział w wystawie etnograficznej w Moskwie policzyć należy równie do owoców polityki większości sejmu naszego i jej delegacyi.

Korespondencye.

Wiedeń 13. sierpnia.

× Podana przez „Gaz. Narod.“ wieść jakoby p. Hasner zamierzał cofnąć wiadomy okólnik, nie ma żadnej podstawy, i jest umyślnie rozpuszczoną wieścią, aby niezadowolnienie przed sejmem zmniejszyć. Potwierdza to inspirowany artykuł w dzisiejszej „Presse“, który mówiąc o wzrastającej opozycyi galicyjskiej, twierdzi, iż okólnik ten jest tylko projektem, nie zaś uchwałą, i że rzeczą delegatów galicyjskich w Radzie państwa przeprowadzić w tej mierze własny sposób widzenia. Jest to gorzką ironią, w obec tego jak większość niemiecka Rady państwa sprawy krajowe zbywa. Powyższy artykuł mówiąc o opozycyi galicyjskiej grozi, iż w razie, gdyby sejm działanie delegacyi potępił, wtedy nastąpiłoby jego rozwiązanie i bezpośrednie wybory, i że w takim razie rząd oparłby się na Rusinach, ze szkodą żywiołu polskiego. Najprzód dziwną jest iluzya rządu, który sądzi, iżby mógł się oprzeć na Rusinach, i kto go utrzymuje w takim błędzie ten dziwnie służy państwu; jeżeli zaś rząd zamierza opierać się na moskalofilach i redaktorach „Słowa“, to tych za pieniądze zawsze dostanie, lecz że Moskwa zwykła lepiej płacić, przeto podpora byłaby nieco wątłą, z którejby się daleko więcej cieszono w Petersburgu anizeli w liberalnym obozie. Jeżeli dzisiejsze wierno-konstytucyjne stronnictwo pragnie dać drugie przedstawienie szmerlingowskiego Rajchsratu, można tylko powiedzieć, iż pomysł nie odznacza się ani nowością, ani politycznym zmysłem; lecz ponieważ ministerstwo państwa zna trochę lepiej ogólne potrzeby i położenie monarchii od panów liberałów wiedeńskich, przeto mogłoby im popsuć nieco projekt przeprowadzenia owego genialnego pomysłu, prosząc, aby przez jakiś czas rozmyślali w zaciszu domowem nad znikomością rzeczy ludzkich i nad niewdzięcznością narodów, a osobliwie Galicyi, która nie chce przekonać się o tem, iż największem szczęściem na świecie zostać Niemcem.

Inne dzienniki niemieckie przepełnione pogróżkami na Polaków, którym jak zwykle wyrzucają błogie szczęście, bogactwo i autonomię Galicyi, w porównaniu tego, co się dzieje pod rządem rosyjskim. Jak zwykle kończy się wszystko pogróżką, iż Galicya dostanie się w ręce moskiewskie, jak nie będzie popierała niemieckich centralistów. Najprzód politycy wiedeńscy, tak rozporządzają Galicyą, jak gdyby do nich należała, następnie nie taki djabeł straszny jak go malują. Pomimo strasznego moskiewskiego ucisku, pomimo tysiącznych szykan administracyjnych, dziś jeszcze Królestwo o wiele zamożniejsze od Galicyi, pomimo iż ostatnia cieszy się kolejowemi koncesyami. Ten argument powinienby być przecież przekonywającym dla p. centralistów, którzy wyrzucają wciąż Galicyi jej dobrobyt i autonomię. Ale mogą być najzupełniej spokojni; owa opozycya, której się tak obawiają, nie przejdzie granic skromnych życzeń, nie będzie nawet żądała połączenia Galicyi z Za-Litawią, gdyż osoby dobrze poinformowane szepną na ucho, iż się to nie zgadza z widzeniem osób dla kraju nader życzliwych, które przyrzekły zato obiecać coś nadzwyczajnego. Wysoka rola Galicyi w monarchii i w sprawie polskiej istnieje tylko w poczuciu Polaków z innych prowincyi; Galicya sama nie ma dotąd najmniejszego samopoznania swego obowiązku. Gdy tu przybywają Polacy z Królestwa, pierwszem ich pytaniem, jak stoją rzeczy w Galicyi, z tamtąd wyglądają wszyscy zbawienia. Iluzya taka jest naturalną; prowincya, która miała i mieć mogła najobszerniejszą autonomię, która wszystko co tylko robiła, robiła dla całej Polski, pojąć nie może innej prowincyi, znajdującej się w tak korzystnych warunkach, jak żadna od czasu podziału, która tak dla sprawy jak i dla siebie zrobić nic nie umie. Ale iluzya taka wnet się rozprasza po krótkim pobycie, i węzły moralne jakie wiązały Galicyę z innemi prowincyami polskimi stają się z dniem każdym słabsze. Gdy podróżny z innych prowincyi polskich wita w obczyźnie wychodźca jak brata, nie zważając nato, czy mu za to przyjdzie za powrotem odsiedzieć moskiewską turmę, wolny Galicyanin od niego jak od zapowietrznego ucieka. Mniejsza oto, albowiem jest to tylko śmieszne—ale gdy na odsłonięcie pomnika w Raperswyl z Galicyi wybrało się się tylko 25 osób, gdy z obywatelstwa miejskiego nikt się nie wybrał, woląc jechać do Homburga lub do Paryża, jest to boleśne! Czy postawienie pomnika było stosowne, lub nie, czy pomnik hr. Plater lub kto inny postawił, była to zawsze sposobność ztwierdzenia wspólności życzeń i dążności politycznej całej Polski. Tam gdzie się zbierają najznakomitsi przyjaciele Polski, z Francyi, Niemiec i Włoch, tam byłby się galicyjski szlachetka bytnością swoją z pewnością nie skompromitował. Proste polskie poczucie wskazywało, iż większy współudział kraju był potrzebnym, nie zważając na owe wszelkie — ale. Nie ma się przeto rząd centralny czego obawiać galicyjskiej opozycyi. Galicya jest zawsze jeszcze tylko — Galicyą.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Donoszę, że delegacye mają się zebrać jeszcze przed obradami Rady państwa, prawdopodobnie więc z początkiem października, bowiem ostatnią trzecią część sierpnia i cały wrzesień zająć mają obrady sejmów krajowych a z końcem października otworzyć się już ma Rada państwa. Co do miejsca zebrania się, dotąd jeszcze nie powzięto w tej mierze stanowczej myśli i ciągle jeszcze kłócą się o to dzienniki wiedeńskie z peszteńskiemi. Jak wiadomo bowiem, według uchwały zapadłej w tym względzie, zbierać się mają delegacye, na odmianę raz w Wiedniu, a raz w Peszcie, że zaś ostatnią razą delegacye obradowały w Wiedniu, przeto Węgrzy żądają, ażeby teraz zebrały się takowe w Peszcie; ponieważ jednak delegacye zbierać się mają raz tylko do roku i tylko wyjątkowo zbiorą się tego roku jeszcze raz drugi, przeto dzienniki wiedeńskie, uważając mające teraz nastąpić obrady za ciąg tylko dalszy tegorocznych obrad delegacyi, żądają znowu ze swej strony, ażeby i na ten raz delegacye zebrały się jeszcze we Wiedniu. Zdaje się jednak, że spór ten rozstrzygnie się na korzyść Węgier, bowiem dzienniki wiedeńskie gotowe są więcej do ustąpienia w tej kwestyi Węgrom, uważając rzecz tę za nie wielkiej wagi.*

Pomiędzy przedłożeniami rządowemi. jakiemi się zajmować mają sejmy krajowe w tej sesyi, znajduje się również projekt do ustawy o szkołach realnych. Według projektu tego powiększone być mają szkoły realne o jedną więcej klasę, i to w ten sposób, że niższe szkoły realne składać się będą z 4ch a wyższe zaś z 3ch lat szkolnych. Przyjęcie na technikę nastąpić może tylko po złożeniu egzaminu dojrzałości, któremu po ukończeniu owych 7miu klas każdy uczeń podlega. Co zaś do języków krajowych, to obowiązkowym będzie tylko język wykładowy, a którym może być każdy język krajowy. Oznaczenie nakoniec języka wykładowego przysłuża utrzymującemu tę szkołę. Z ostatniego więc postanowienia tegoż wnioskować należy, że we wszystkich szkołach realnych, które utrzymywane są na koszt rządu, wykładowym językiem będzie język niemiecki — a co nazywać się ma: równouprawnienie! Postanowienie to jednak będzie tylko „pium desiderium“ mianowicie wobec nas, którzy ustawą o Radzie szkolnej zasłonięci jesteśmy od zachcianek Hasnerskich.

Kwestya, czy Czesi wezmą udział w sejmie krajowym, dotąd jeszcze nie rozstrzygnięta, i zdaje się jednak, iż na sejm nie przybędą, czego spodziewać się można po części i z tego już faktu, że dwaj przywódcy czescy a oraz członkowie Wydziału Krajowego, Dr. Rieger i Dr. Sladkowski, pierwszy z nich (jak to już donosiliśmy) wziął od Wydziału tego na dłuższy czas urlop, drugi zaś zrezygnował zupełnie ze swego urzędu. Stanowcze postanowienie w tej mierze powziąść mają Czesi dopiero w dzień przed otwarciem sejmu, w którym to dniu zbiorą się dla naradzenia się nad tą sprawą.

Dnia 13. b. m. odbyła się ostateczna rozprawa w sprawie procesu „Politiki“ przeciw „Tagesbotowi,“ którego to ostatniego redaktor, p. Tabisch, skazany został na 3 dni aresztu i utratę 60 guldenów z kaucyi, jak też na zapłacenie skarżącemu kosztów sądowych w kwocie 40 guldenów. Tego samego dnia skonfiskowano „Pokrok.“

Prezydentowie regnikolarnej deputacyi, Majlath i Wukanowicz, otrzymali ze Slawonii adresy zaufania za przyprowadzenie do skutku ugody Chorwatów z Węgrami.

Na posiedzeniu budyńsko-peszteńskiego towarzystwa honwedów odrzucono z wielkiem oburzeniem znany nam już wniosek Klapki, ażeby Towarzystwo rozwiązać, przyczem nader namiętnie występowano przeciw rządowi, ze względu zaś na ustawę wojskową demonstracyę czyniono dla skrajnej lewicy. Prezydent Klapka rezygnował.

Z trzech punktów prośby ks. Piotra Kara-Dziordżewicza uwzględniono tylko ten, iż wolno mu będzie znosić się ze swym ojcem, ale i to tylko pod tym warunkiem, iż przy rozmowie ich obecnym zawsze być musi i sędzia śledzczy, rozmowa zaś toczyć się tylko może o sprawach czysto familijnych.

Polska. Z Podlasia piszą do „Dzien. Pozn.“: Okolica którą z pradziadów zamieszkuję, zaludniona jest przez naród, wyznający wiarę unicką, do której sam także należę. Między nami a katolikami, jak wiecie, nie ma żadnej różnicy: dziś jednak Moskwa w widokach powrócenia nas, jak do tego ma pretensyę, na łono prawosławnej schizmy, postawiła srogą zaporę między nami i systematycznie postępuje na drodze zupełnego nas zmoskwicenia. To też nie można się dziwić, że słabsi duchem i umysłem wieśniacy nasi w obec tych przekonywających dowodów liberalizmu mongolskiego w kilku miejscowościach, mimo protestowania zbiorowego, ulegli wpływowi, upadli — zostali prawosławnymi — na papierze, aby się uwolnić od prześladowań, kontrybucyi, więzień, deportacyi, a przedewszystkiem od bardzo wymownego argumentu, nahajek. Nie ma dziś u nas stanu, któryby nie zasyłał modłów do Najwyższego, o uwolnienie nas od tej szarańczy, która nas pożera i powoli w kał plugastwa i zgnilizny zamienić pragnie. Nie dość im rzucić się na naszą wiarę, nie ufają jeszcze nowonawróconym, a bojąc się ciągle, jak widma straszliwego, nowego powstania, urządzili straż ziemską z żołnierzy wypróbowanych w wierności hosudarya, jak nazywają prawornych, która spełniając obowiązki policyi politycznej, przebiega całkiem kraj, jak opętańcy, we wszystkich kierunkach. Nowy ten za-

stęp liktorów, oprawców na szeroką skalę, głównie wymierzony jest przeciw właścicielom, oficyalistom, reszcie urzędników Polaków, księżom i mieszczanom. Płaca ich znaczna: żołnierz prosty pobiera 120 rubli t. j. 800 złp. rocznie, podoficer 150 rubli, i tak dalej, prócz tego kwaterę, opał i światło; nie mówię już o praporszczykach, porucznikach, kapitanach itd., którzy, będąc panami życia i śmierci każdego, kto w ich obrębie prosperuje, opływają we wszystko kosztem biedaków, jak udzielni książęta. W samem województwie lubelskiem jest ich 300 niższych stopni t. j. żołnierzy i podoficerów i odpowiednia liczba oficerów czyli naczelników straży: porozdzielani są na miasta i miasteczka po 3, 4 lub 5, między którymi zawsze jeden lub dwóch konnych, i ci krzyżują się i znoszą z sobą, przebiegając sąsiednie okolice. Atrybucya ich jest ogromna: każdy taki strażnik ma prawo każdej chwili, czy w nocy, czy w dzień, wejść do twego mieszkania, wszędzie zajrzeć, obrewidować, zobaczyć, co robisz. Jeżeli piszesz lub czytasz, pyta, co to za kniga, obejrzy ją, czy w niej nie pisano o Chrancuzach (Francuzach), słowem w najciaśniejsze tajniki twego serca i myśli wśliznąć się jak żmija pragnie i stara. Nie raz chęć cię bierze takiego nieproszonego gościa obłożyć czem twardem za tę poufałość efroncką i wziąwszy za kołnierz, wyrzucić za drzwi; ale w tej chwili staje ci przed oczyma okropna mara z ukazem w ręku, gdzie wielkiemi literami wypisane są: więzienie, knuty, Sybir, a co najmniej w drodze łaski ugody polubownej kontrybucya. Opadają więc ręce bezwładnie, krew w żyłach zamiera, drętwiejesz, bezwładniejesz i słuchasz z obojętnością nakazu twego anioła-stróża. Łatwo się więc możecie domyśleć, jak szeroka i dowolna brama otwartą jest tej władzy terorystycznej do nadużyć, gwałtów i bezpraw.

Francya. W celu osłabienia wrażenia wywołanego postępkiem młodego Cavaignaca w Sorbonie przy rozdawaniu nagród, otrzymały wszystkie półurzędowe dzienniki rozkaz przypomnieć srogie postępowanie Cavaignaca podczas kontrrewolucyi czerwcowej w r. 1848. „Constitutionnel“ umieścił skutkiem tego artykuł Baudrillarta, zawierający opis owych zajść, jednakowoż nastrzępiony kłamstwami.

Zapewniają, że cesarz w mowie swej w Troyes nie powiedział słów: „Nic nie zagraża w obecnej chwili pokojowi Europy.“ Słowa te dodane zostały dopiero przy redagowaniu mowy w Fontainebleau. Wywarły one jak najlepszy wpływ na subskrypcyę nowej pożyczki.

Natomiast „Etendard“ zbija pessymistyczne objaśnienia mowy cesarza w Troyes i powiada, iż stan obecny stosunków europejskich nie sprowadzi żadnych zawikłań dla utrzymania pokoju. Polityka Francyi jest lojalną i bezinteresowną, nie zagraża ona nikomu i zapatruje się na wszelkie trudności, jakieby się w tej mierze okazały, tylko z tem gorącem pragnieniem, ażeby je przez pogodzenie prawnych interesów usunąć.

„France“, występując przeciw alarmistom i przeciw zakłócającym publiczne zaufanie, powiada w treściwym artykule: Francyę dotknęły wprawdzie wypadki 1866 roku, ale ani jej upokorzyły, ani też osłabiły.... Kiedy Sadowa granice Prus aż po Men posunęła i południowo-niemieckie państwa oddała ich wpływowi, została nie tylko przez to naruszoną równowaga europejska, ale i Niemcy wystawione zostały przez to na wielką kryzę, której zwrotów śledzić my musimy z nieustanną czujnością, której następstw jednak dotychczas zwalczać nie mieliśmy przyczyny.... Francya chce szczerze pokoju. Polityka jej od roku 1866 odpowiada zupełnie temu stanowi rzeczy. Ona utrzymuje pokój, zachowując przytem godność narodową.

Włochy. Izba została zamkniętą dnia 8. sierpnia po powzięciu uchwały względem dzierżawy monopolu tytoniowego. W ogóle w sesyi tej odbyła Izba 318 posiedzeń. Najwięcej zajmowały ją sprawy skarbowe, a z 98 przedłożeń rządowych przyjęto 58. Resztę do przyszłej sesyi odroczono.

Papież wyraził się bardzo nieprzychylnie o proponowanem powołaniu biskupa Visen na ministra spraw zewnętrznych Przychylność jego ku stolicy św. ma być podejrzaną. Nuncyusz kardynał Terrieri nie wiele o nim dobrego miał do powiedzenia. A nie mogą też zapomnieć w Watykanie, że prałat rzeczony należał w młodości do loży wolnomularskiej. Papież zaś nie może zapomnieć mu tego, że w zeszłym roku wahał się podczas jubileuszu podpisać znany adres biskupów do papieża.

W wojsku papiezkiem pojawiła się od czasu rozpoczęcia ćwiczeń obozowych wielka dezercya. Powodem groźnego ufortyfikowania wzgórza awentyńskiego miał być odkryty spisek, mający na celu wyzwolenie więźniów politycznych z położonego naprzeciw więzienia św. Michała.

Rząd francuzki powziął zamiar założenia szkoły wyższej w Konstantynopolu, a to nie tylko dla chrześcian, ale także dla Turków, gdzie wspólnie nauki pobierać będą mogli. Z tego powodu papież wydał brewe do wikaryusza apostolskiego w Konstantynopolu i do patryarchy ormiańskiego, przeciwne założeniu pomienionej szkoły, w którem to brewe zagraża karami kościelnemi rodzicom katolickim, którzyby dzieci swoje do niej posyłali.

Szwajcarya. Na uroczystość odsłonienia pomnika polskiego w Rapperswyl na pamiątkę stuletniej walki o niepodległość, wysłani zostali przez komitet francuzki: „Przyjaciół Polski“, z Paryża: pp. Saint Marc Girardin, Anatole de la Forge, Henri Martin, John Lemoine i Edmund Lafayette. Z tych: Henri Martin i Anatole de la Forge, są także wysłannikami redakcyi „Siècle“ w zastępstwie p. Havin.

Z Berna donoszą, że wiadomości o usiłowaniach rządu francuzkiego zawarcia ze Szwajcaryą traktatu podobnego jak z Belgią i Hollandyą, o którym tyle rozmaitych napisano domysłów, nie mogą być prawdziwe, już dla tego samego, że rząd szwajcarski nigdy nie narażałby swej zagwarantowanej mu neutralności przez wchodzenie z któremkolwiek mocarstwem w układy potajemne.

Wschód. Zakłopotana Porta chwyta się w rozpaczy broni dyplomatycznej i rozpisuje noty. Tak wysłała ona takową do rządu greckiego, mianowicie z powodu, że na granicy greckiej zbierać się mają liczne zastępy helleńskie w celu wkroczenia do Turcyi. Również zamierzała Porta założyć u tych mocarstw, które traktat paryzki z r. 1856 podpisały, protest przeciw wspieraniu powstania bułgarskiego przez rząd rumuński, i nawet gotową okazać się już miała Francya do zwołania konferencyi, któraby orzekła, czy dalsze istnienie obecnego rządu rumuńskiego pogodzić się da z owym traktatem. Jak jednemu tak i drugiemu jednak zapobiegnąć już miał pan kanclerz Beust, poczyniwszy tak w Paryżu jak i Konstantynopolu przedstawienia, iż stan rzeczy na Wschodzie pogorszyłby się tylko bardziej jeszcze przez to, jeśliby rząd rumuński przyprowadzić chciano do ostateczności. Przedstawienia te pana kanclerza, który zbyt często wściubiać lubi i swoje trzy grosze, odnieść też miały pożądany przez niego skutek.

Mithad pasza chce widzieć się zmuszonym, złożyć swoją nie dawno co otrzymaną godność ministerską, ponieważ zdaje mu się, iż bez jego ciągłej przytomności w Bułgaryi Turcya na żaden sposób zbawioną być nie może.

Jak wielce oburzoną jest ludność Grecyi przeciw obecnemu rządowi, a nawet przeciw samemu królewskiemu domowi, poświadczyć może fakt następujący. W mieście Xantes, przy uroczystości z powodu nowonarodzonego księcia zaprotestowała przytomna ludność przeciw odśpiewaniu „Te Deum“, w skutek czego przyszło do starcia pomiędzy ludnością a strażą bezpieczeństwa, przy czem dwóch żandarmów zabito.

Według doniesień z Kandyi z d. 27. lipca stoczyli powstańcy potyczkę w Timpaki, w której nad wojskiem tureckiem zupełne odnieśli zwycięztwo.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Emanuel Tonner, poseł na sejm czeski i redaktor „Swietozora“, bawi od zeszłego piątku w stolicy naszej. Lubo, o ile dobrze jesteśmy poinformowani, pobyt szanownego posła czeskiego pomiędzy nami nie ma żadnego wybitniejszego celu politycznego, sądzimy jednak, że porozumienie się jego z naszymi mężami publicznymi, może się bardzo przyczynić do usunięcia wielu drażliwości, jakie jeszcze istnieją pomiędzy nami a Czechami. Imię posła Tonnera dobrze znane ziomkom naszym wszystkich dzielnic Polski i jego żywe sympatye dla narodu naszego, jakich tyloliczne dał dowody w r. 1863 — 4., wreszcie osobiste, wysoko cenione przymioty jego otwartego i szczerego charakteru, są nam rękojmią, że gdyby koło poselskie czeskie wysłało podobnych delegatów do zniesienia się z kołem sejmowem naszem, to droga porozumienia rychłoby była utorowana, i wspólność działania obudwóch reprezentacyj mogłaby przyjść do skutku.

* Festyn stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej „Gwiazda“ odbył się w dniu przedwczorajszym w dolinie folwarku Kortuma przy licznym udziale publiczności, należącej niemal do wszystkich warstw społeczeństwa. Dwieście przeszło par dorodnej młodzieży, po małych przestankach, raz za razem stawało ochoczo do tańca na niezbyt gładkiej i równej posadzce doliny kortumowskiej, a mimo to zabawa serdeczna, prawdziwie polska, trwała do późnego wieczora a wir jej porywał nawet starszych wiekiem i młodzież miejską dystyngwowańszą, która z początku ociągała się od zabawy snać z obawy, aby nie zbrukać niepokalanej czystości rękawiczek. Miło było widzieć ludzi zasłużonych i poważnych wiekiem, mieszczan, literatów i artystów po przyjacielsku i bez przesadnej sztywności bawiących się z rzemieślnikami a inteligentną młodzież kupiecką i urzędniczą pląsającą z żonami i córkami tychże. Wzorowy porządek, doborowa muzyka, uprzejmość gospodarzy i stowarzyszonych — roskoszna dolina w pośród amfiteatralnego okolenia gór lasem pokrytych, a nadewszystko ubarwiona czarownym wiankiem hożych polskich dziewoi przywiązywało do miejsca zabawy. O zmierzchu wzdłuż doliny i na drzewach zajaśniały szeregi różnokolorowych lampionów i dwa transparenta — niebawem znów puszczono fajerwerki, a huk moździerzy towarzyszył okrzykom rozentuzyazmowanej publiczności. O godzinie 10tej wieczór stowarzyszona młodzież rzemieślnicza, ujàwszy pochodnie i uformowawszy się w pary, wyruszyła z doliny kortumowskiej przy odgłosie muzyki postępującej na jej czele i idąc tak w towarzystwie zaproszonych gości, doszła aż do kośc. w. Anny. Całe zgromadzenie przedwczorajszego festynu obliczano na przeszło 2000 osób.

* Głosy z Gmin. Smutne mamy wiadomości z zakresu urzędowania zwierzchności gminnych.

W Laszkach zawiązanych powiatu Rudzkiego, lud jak zwykle nieufny, podejrzliwy i do tego podżegany, odmówił składki przez sejm uchwalonej na fundusz zapasowy dla utrzymania w dobrym stanie budynków parafialnych i domów bożych, na Naczelnika swego wedle ustawy wybranego, już z tej przyczyny podejrzywanego, że się z dworem we wszystkiem znosi, oraz z powodu, że tę składkę ściągać polecił, a z majątku gminnego i z pieniędzy podatkowych za rok oddawna upłyniony, gromadzie się nie wyrachował i zdania rachunków odmówił—zwołał sąd do karczmy przed kilku miesiącami, z urzędu go samowolnie zrzucił, oraz z dopuszczeniem się gwałtu na jego osobie, słownie i czynnie go znieważył.

Na Zniesieniu, pode Lwowem, jeden z członków gminy, ze złości, iż rada gminna czynu jego samowolności nie uznała, i owszem do sądu go zaskarżyła, zelżył publicznie całą zwierzchność gminną, wołając na jej członków: złodzieje, pijaki i t. p.

W Kłodnie Wielkiem, również malkontenci urząd gminny znieważają, Naczelnika swego o przekupstwo, o różne zdzierstwa, nadużycia i o przywłaszczenie sobie wybieranych kar obwiniają.

W Siechowie, Naczelnik ze swymi radnymi, skazał na 15 kijów gospodarza, za bitkę i zuchwalstwo i karę tę od razu wykonać polecił.

Jednem słowem szerzy się między ludem znieważanie władz samorządu krajowego, szerzą się także skargi na ich nadużycia, samowolę i zdzierstwa. Jak więc z jednej strony życzymy sobie i pragniemy, aby sądy państwowe do ścisłej odpowiedzialności natychmiast pociągały tych wszystkich, którzy jakimkolwiek sposobem znieważają i obrażają zwierzchność gminną, i żeby właśnie przez to natychmiastowe karcenie wdrażały lud do winnego dla niej uszanowania, tak z drugiej strony odzywamy się do rad powiatowych, żeby na mocy nadzoru, jaki im w myśl ustawy gminnej przysłuża, starały się wglądać troskliwie we wszelkie nadużycia tychże zwierzchności, kontrolę właściwą nad wybieranemi karami od członków gminy rozciągnąć i dopilnować a nawet zsyłać ze swego ramienia delegatów, do rachunków z wszelkich przychodów i wydatków, które Naczelnik obowiązany jest ustawą, zaraz po upływie roku administracyjnego, Radzie gminnej składać.

* W Pianowicach, wsi niedaleko Sambora, skradziono z dworskiego łanu 150 kop żyta naraz. Żandarmerya wynalazła sprawców, byli nimi: włościanie miejscowi i dwóch żydów.

* Uwiadomienie. Nauka w szkole realnej w Śniatynie rozpocznie się 1. września r. b. Jan Soukup dyrektor.

„Odpowiedź Leszka Dunina hr. Borkowskiego“ na list otwarty umieszczony w „Dzienniku Lwowskim“ w Nr. 187, wyjdzie dnia jutrzejszego w pismie naszem.

Dla nieprenumerujących oznacza się cena jutrzejszego numeru na **10** *centów.*

Z Izby sądowej.

Dnia 12. sierpnia b. r. odbyła się publicznie ustna rozprawa ostateczna w tutejszym trybunale w sprawie Jakóba Galla o zbrodnię kradzieży i Marka Elmera o uczestnictwo w tej zbrodni. Treść tej rozprawy powinna służyć za ostrzeżenie dla naszych rękodzielników i kupców, dlatego ją tu podajemy.

W styczniu b. r. chorował p. Sanciewicz, właściciel handlu mebli — kiedy do składu jego towarów, pod dozorem i zarządem subjekta zostającego, przychodzi Jakób Gall, znajomy żydek, czeladnik tapicerski z oświadczeniem, iż pewien pan dał mu zlecenie wybrać i kupić dla niego meble za kilkaset złotych reńskich, wedle notatki, którą okazuje, że więc nastręcza to kupno, prosi o oznaczenie najniższej ceny stałej, w którą ma być wliczony i jego zysk za faktorne. Subjekt poszedł oczywiście do pryncypała dla naradzenia się o tem, tymczasem pozostawia w sklepie tak życzliwego faktora. Zgodzono się na cenę, lecz życzliwiec nazajutrz i trzeciego dnia potem robi niejakie trudności, przemienia spis mebli, jedne wyłącza, drugie podstawia i żąda nowego porozumienia się i ugody. Oczywiście, że subjekt znów go w sklepie pozostawia, poszedłszy na naradę do pryncypała. Ale do kupna i sprzedaży nie przychodzi, i owszem cóż się po kilku tygodniach pokazało? Oto spostrzeżono brak kilkunastu łokci materyi jedwabnej w kilku kawałkach. która leżała na szafie w magazynie, wartości przeszło 50 złr., i ztamtąd została skradzioną. Wykryło się też nie za długo, że sprawcą kradzieży był nie kto inny, lecz ten sam faktor życzliwy, który znając miejscowość i chcąc sobie sposobność do kradzieży ułatwić, udał się fałszywie za faktora jakiegoś pana, zmyślił cały interes, zfabrykował sobie kartkę na kupno mebli, i zapewne naprzód z góry wyrachował że subjekt chcąc się porozumieć z pryncypałem będzie musiał zostawić go samego w sklepie; dlatego też Sąd, na mocy dowodu, ze zbiegu okoliczności, po 7 miesiącach aresztu inkwizycyjnego, (bo zaprzeczał i kim innym się zasłaniał) z uwzględnieniem okoliczności winę łagodzących, skazał go na karę więzienia ciężkiego przez 3 miesięce z zaostrzeniem przez post. Dodajemy także, że już pierwej p. Sanciewiczowi skradziono inne jeszcze materye ze sklepu, że nawet i później inni żydkowie, niby to faktorowie, targowali u niego meble i materye przeglądali dla pewnych państwa, że jednak dopiero przy tej sprawie otworzyły mu się oczy, jakich to sztuczek używają złodzieje.

Ostatnie wiadomości.

Praga 14. sierpnia. Miasto Budziejowice w płomieniach; ogień podłożono. Pożar wszczął się w południe; poczta, sąd powiatowy i 50 domów zgorzało.

W tej chwili właśnie, o god. 8mej wieczorem, donoszą do Pragi, iż pożar już ustał.

Zagrzeb 14. sierpnia. Od 2 dni wre krwawa walka pomiędzy Chrześcianami a Turkami w Skutarze w Albanii. Przyczyna zajścia dotąd niewiadoma. Wczoraj wkroczyło tam wojsko tureckie. Wiele jest zabitych i ciężko rannych.

Na granicy dalmatyńskiej zarządzono właśnie środki ostrożności.

Temeszwar 14. sierpnia. Suspendowany burmistrz Nowego-Sadu i ablegat sejmu peszteńskiego, Dr. Mileticz, przybył tu wczoraj, gdzie na cześć jego wyprawili Serbowie tutejsi pochód z pochodniami i serenadą.

Paryż 14. sierpnia. Dziś o godzinie 4. po południu skończyła się wielka rewia. Cesarza i cesarzowę witano zewsząd okrzykami. Jenerał Napier, zwycięsca z pod Magdali, przybył tu dziś rano, ażeby być obecnym rewii. W niedzielę uda się on do obozu pod Chalons.

„Patrie“ sądzi iż pożyczka więcej jak trzydzieści razy jest pokrytą.

Dzisiaj skazany został redaktor dziennika „Lanterne“ na jeden rok więzienia i grzywnę 10.000, Duboisson (drukarz) zaś na 2 miesiące więzienia i grzywnę 2000 franków.

La „Presse“ i „Epoque“ donoszą iż po raz pierwszy d. 15. sierp. odbędzie się w Tuileryach dyplomatyczne przyjęcie.

Telegramy „Dziennika lwowskiego.“

Zurych 17 sierpnia. Uroczystość odsłonienia pomnika w Rapperswyl odbyła się podług programu w niedzielę przy bardzo znacznym współudziale publiczności. Tłumy ludu zalegały plac, na którym postawiono pomnik. Po odsłonieniu, które nastąpiło przy huku armat, przemówił pierwszy hr. Plater oddając miastu pomnik; burmistrz imieniem miasta odpowiedział. Następnie przemawiali: Danielewski (redaktor „Przyjaciela ludu“ delegat z Prus zachodnich p. r.) Kornel Ujejski, Henryk Schmitt, Laforge i Kinkel. Wszyscy mowcy żądali restauracyi Polski jako konieczności dla uzyskania spokoju i równowagi europejskiej, i domagali się od Europy czynnej interwencyi w boju przeciw Rosyi.

Na bankiecie wieczornym przemawiali: Perczel, Henri Martin, Rochebrune i konsul amerykański, a wszyscy w duchu dla nas bardzo przyjaznym.

Napływ gości różnych narodowości znaczny.

Czcionkami wydawcy i odpowiedzialnego redaktora **Dr. H. Jasieńskiego.**